

Marek Prejs

Janusz Pelc (1930-2005)

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 40, 221-223

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRONIKA ŻAŁOBNA

Marek Prejs

JANUSZ PELC
1930–2005



Profesor Janusz Pelc zmarł 9 maja 2005 roku, 18 maja żegnaliśmy Go na warszawskich Powązkach. Jakże trudno jest pisać w czasie przeszłym o Człowieku, którego żywą obecność odczuwa się na każdym niemal kroku. Jego pasja naukowego poznania udzielała się, i wciąż się będzie udzielać, wszystkim badaczom staropolszczyzny, którzy mieli okazję, choć na krótki czas, z nim się zetknąć. Było w tym zapale coś bezdyskusyjnego, już wtedy, gdy Profesor Janusz Pelc, jeszcze jako student, uczestniczył w pracy naukowej, gdy współtworzył edycję *Dzieł Andrzeja Frycza Modrzewskiego* i, zaraz potem, gdy po magisterium na warszawskiej polonistyce rozpoczął pracę w Instytucie Badań Literackich PAN. Tam po doktoracie (1961), habilitacji (1966); po uzyskaniu tytułu profesora (1976) kierował przez wiele lat Pracownią Literatury Renesansu i Baroku.

Od roku 1957 był członkiem TLiAM i występował z referatami na jego zebraniach naukowych. W 1980 roku wszedł w skład działającego przy Zarządzie Głównym Sądu Koleżeńskiego. Jego przewodniczącym został w 2001 roku.

Lata 60. i 70. to okres słynnych sesji tematycznych organizowanych przez IBL, na które ściągali wybitni uczeni, badacze staropolszczyzny z zagranicy i z ośrod-

ków krajowych. Większość z tych spotkań to właśnie wynik integracyjnych działań Profesora.

Ważną datą w jego biografii naukowej stał się rok 1981. Wtedy to Janusz Pelc przeszedł do pracy na Uniwersytecie Warszawskim, obejmując początkowo kierownictwo Zespołu Literatury Staropolskiej, a niedługo potem Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświecenia. I tutaj rychło dała o sobie znać twórcza energia Profesora, nadając nowy wymiar prowadzonym badaniom. Świadczą o tym kolejne organizowane przez niego międzynarodowe konferencje naukowe, świadczy nade wszystko założenie przezeń (w 1994 r.) interdyscyplinarnego półrocznika „Barok”, którym kierował do dni ostatnich, a który stał się płaszczyzną badawczego porozumienia i współpracy pomiędzy historykami, historykami literatury, historykami sztuki i muzykologami.

Swoją rozprawę doktorską przygotował Profesor Janusz Pelc pod opieką naukową Kazimierza Budzyka i chociaż był uczniem całkowicie niepokornym, mającym swoje własne ścieżki badawcze, niepoddające się jakiegokolwiek ideologizacji, to jednak przejął od swego nauczyciela uznanie dla wielkiego Jana z Czarnolasu. To jemu właśnie poświęcił dzieło swojego życia, wielką monografię *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej* (1980), dwukrotnie później rozszerzaną i zmienianą (1987, 2001). Książka zadała kłam obiegowym sądom o rzekomym kryzysie tej formy naukowej wypowiedzi. Nie mniejszy wkład wniósł Janusz Pelc w badania nad nowożytną emblematyką, stając się bezdyskusyjnie największym u nas autorytetem w tej dziedzinie. Jego pionierska praca *Obraz – słowo – znak* (1973) została przyjęta jako rewelacja zarówno w kręgu literaturoznawców jak i historyków sztuki. Dzieło ostatnie, *Słowo i obraz. Na pograniczu literatury i sztuk plastycznych* (2002) to wielka *summa*, tak zbierająca doświadczenia własne, jak i stanowiąca pełnię wiedzy na temat emblematyki, jaką obecnie posiadamy.

Ów dar całościowego oglądu procesu historycznoliterackiego, charakteryzujący twórczość naukową Profesora, dał o sobie znać także w ważnych syntezach *Literatura renesansu w Polsce* (1994) czy też *Barok – epoka przeciwieństw* (1993). Wzorowe edycje dzieł Jana Kochanowskiego, Szymona Szymonowica, Zbigniewa Morsztyna, cykli emblematycznych uzmysławiają nam, jak wybitnym edytorem tekstów dawnych był Janusz Pelc.

Był nade wszystko badaczem w pełni wszechstronnym, z równą swobodą i kompetencją poruszającym się zarówno w obszarze literatury i kultury średniowiecza jak i czasów saskich. Uzmysławia to cały szereg książek Profesora i idąca w setki liczba naukowych rozpraw, które wyszły spod jego pióra. Tę wszechstronność wiązał zawsze z kondycją nauczyciela akademickiego, tego wymagał od siebie, tak oceniał innych.

Profesor Janusz Pelc był powszechnie postrzegany w swoim środowisku nie tylko jako wybitny uczyony, ale i jako postać do pewnego stopnia niezwykła. Badacz o międzynarodowej sławie, członek zagranicznych towarzystw naukowych, organizator wielu międzynarodowych konferencji, twórca syntez historycznoliterackich i wielu znaczących monografii, otóż On większość swego czasu, twórczej energii i humanistycznego zapału poświęcał innym, głównie ludziom młodym – doktorantom, magistrantom, młodym pracownikom nauki. Jego seminaria doktoranckie działały zawsze jak magnes. Przybywali na nie młodzi ludzie po to, by spotkać się z Mistrzem i pod jego troskliwą opieką szukać własnej ścieżki naukowych poszukiwań. Wielu z nas wywodzi się z tej kuźni Profesora. Gdy dzisiaj próbuję sobie odpowiedzieć na pytanie, na czym polegał ów fenomen integrujący społeczność badaczy literatury dawnej, to w sposób jednoznaczny nie waham się stwierdzić, iż Profesor Pelc swoją działalnością w sposób najpiękniejszy i najgłębszy realizował ethos nauczyciela akademickiego. Swoją otwartością, tolerancją, życzliwym uznaniem dla innych metodologii, nawet tych, których sam nie uprawiał, uczył nas wszystkich, że akademickość to swobodna i twórcza wymiana myśli, inspirująca do wciąż nowych poszukiwań, a nie okopująca się w opłotkach postaw „jedynie słusznych”. Dlatego każdy z nas, współpracując z Profesorem i dzięki Profesorowi, mógł zawsze odnaleźć samego siebie. Gdy założył interdyscyplinarny półrocznik „Barok”, ów integrujący wymiar jego przesłania znalazł bardzo konkretną, materialnie istniejącą płaszczyznę. Profesor bowiem, układając kolejne numery periodyku, dbał o to zawsze i tego też wymagał od innych członków redakcji, by obok uznanych prac najwybitniejszych badaczy zagranicznych i krajowych znalazło się miejsce na debiuty naukowe czy też artykuły osób, które stały dopiero u wrót swoich naukowych poszukiwań. A co najważniejsze, Profesor dbał o to, by ci najmłodszy czuli się zawsze pełnoprawnymi uczestnikami tego dialogu.

Tak widział sens i przesłanie akademickiego humanizmu.